

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

ul. Iłłuska 10.
„Dziennik Wileński” 14
460 codziennie 30
Imperatorok. Akademia Nauk
г. Петербургъ
Вас. О. Унив. Набережная,
д. № 3 кв. 5.
czajne za jeden wiersz
miejsce 15 kop.
den wiersz petitu lub
) kop.
den wiersz petitu lub
— po treści 30 kop.,
) kop.
1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu
lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę 1 ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego. Towarzystwo spożywcze „Swisłocz” i Skład materiałów piśmiennych „Nauka”; w Witebsku Czytelnia Czerwinkiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Kijowie „Księgarnia Polska”; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Sochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; „Księgarnia Polska”; ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę dnia 23-go czerwca r. b.

„Małka Szwarcenkopf”

sztuka w 5-ciu aktach G. Zapolskiej.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym

Dziś, w sobotę dnia 23-go czerwca r. b.

„SŁUCHAJ IZRAELU”

dramat w 3-ch aktach O. Dymowa.

i „NIOBE” (Guwernantka marmurowa)

farsa w 3-ch aktach Palmskiego i Starowa.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.

Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—06

„CAFE RIVIERA” w Landwarowie

Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór
koncert pierwszorządnej orkiestry. 1218—2
W Niedziele i święta Przedstawienia teatralne.
Na przyjęcie każdego pociągu oczekuje gości brek z pałacu.

WIANKI

Dziś w sobotę: 2—1207—1
urządza Polskie Tow. Gim.
na Wilji „SOKÓŁ”

O-ta Adam Wolański

wyjechał, powróci 1 sierpnia.

Stronnictwo Krajowe.

Powrotna fala „ugody”, którą przedniadaliśmy w jednym z po-
przednich numerów naszego pisma,
przebiegała kształty realne — i ujawni-
ła się w postaci stonniactwa
Krajowego.
W „Kurjerze Litewskim” zamie-
szano została odesława, zatytułowa-
na „Programem stonniactwa Krajo-
wego Litwy i Białorusi”, podpisana
nazwiskami znanych w kraju oby-
wateli, z p. Edwardem Woyniłłow-
iczem na czele, przy budowie zaś
programu brał podobno udział p. Eustachy Dobiecki,
wiceprezesa Rady państwa i jeden z
polityki realnej, które, jak sfinks
w Kresach, odrzuciło się z „ugody”
Krajowego.
Nazwiska podpisane mówią wiele.
Istotnie dojrzały i wyrobieni w dzia-
łalności publicznej, reprezentujący
właściwie wyrażny sposób myślenia
politycznego, nie zmieni-
li się na dzień, nazwiska
mogą nam więcej powie-
dzieć, niż całe programy, same za-
wsze w wypadku „o którym piszemy”,
wielce niż program, pod którym są
wiera same ogólniki i wskazania, cze-
go robić nie należy.

Spróbujemy wytłómaczyć się ja-
śniej. Nie należy więc przedewszyst-
kiem, zdaniem twórców stonniactwa
krajowego, walczyć z nikim i o nic.
W kraju, nazwanym Litwą i Biał-
orusią, zamieszkuje różne narodo-
wości, między nimi zaś narodowość
polska, w stosunku do tej narodo-
wości rząd stosuje politykę ograni-
czeń i rusyfikacji od lat kilkudziesię-
cioletnią i nic nie zapowiada, by za-
mierzał w najbliższej przyszłości
sposób swego postępowania zmienić,
niektóre zaś z narodowości i plemion,
żyjących tu obok Polaków, dają wy-
raźnie do zrozumienia, że ich status
posiadania, do zepchnięcia ich na
ostatnie w tym kraju stanowisko.
Taki fakt życia, zdawałoby się
więcej, że wobec nich pierwszym
obowiązkiem żywiołu polskiego jest
myśleć o zachowaniu swego istnie-
nia o uzyskaniu przynajmniej takie-
go stanowiska, jakie mu się ze
względem na jego ilość i kulturę na-
leży. Tymczasem twórcy stonniactwa
Krajowego uważają za rzecz najwa-
żniejszą zgodę, choćby z poświęce-
niem najżywniejszych własnych
interesów, a w tem dążeniu idą tak
daleko, że zamiast jedynej twórczej
i trwałej zasady grupowania się na
podstawie wspólnych intere-
sów narodowych, za
podstawę do utworzenia stonniactwa
wybrali to, że pewne grupy zamie-
szkują jedno i to samo tery-
torjum. Wobec opartej o naro-
dowe interesy rosyjskie działalności
rządu, wobec wytężonej narodowej
i agresywnej działalności Litwinów,
wobec nacjonalistycznych tenden-
cji Żydów, wśród Polaków zjawia się
hasło łączenia się w myśl interesów

„krajowych.” Wobec tego należało-
by objaśnić przedewszystkiem, co
to są interesy krajowe, to bowiem,
co wskazano w ośmiu punktach pro-
gramu, są to postulaty, o które wal-
czyć może i musi każdy obywatel
wielkiego państwa rosyjskiego, to są
postulaty, które nie dają odpowie-
dzi na żadne z zagadnień, przed
których rozwiązaniem stoi społeczeń-
stwo polskie na „Litwie i Białoru-
si.” Tolerancja religijna, samorząd,
swobody osobiste, zdrowy i dobrze
zrozumiany postęp, język ojczysty
w szkole początkowej — to są hasła,
które może uznać za swoje każdy
obywatel na przestrzeni od Aleksan-
drowa pogranicznego w Królestwie
Polskiem, aż do Władywostoku, ale
to za mało na program nowego stron-
niactwa.

Nie wystarczy ogłosić *urbi et orbi*,
że się chce zgody ze wszystkimi,
trzeba wskazać drogi, które prowa-
dzą do tej zgody. Stronniactwo Kra-
jowe zaś wskazuje jedną tylko dro-
gę żywiołowi polskiemu na Litwie —
wyrzeczenie się swych związków
z resztą narodu, odrzucenie idei na-
rodowej łączności, a na jej miejsce
postawienie idei „krajowej”, nie nie
mówiącej i niezdolnej do działania,
niejasnej i bałamutnej.

I my pragniemy zgodnego współ-
życia z narodowościami, zamieszku-
jącymi ten kraj, ale zgodę tę chce-
my budować na realnej wspólności
interesów, w których istnienie wie-
rzymy, nie możemy zaś okupywać
tej zgody wyrzeczeniem się obrony
swych praw i interesów, wyrzecz-
niem się tego, co nas łączy z Pola-
kami, zamieszkałymi we wszystkich
ziemiach i krajach.

Ukazał nam w nowym programie
swe oblicze stary duch „ugody”.
Ugoda w Polsce nie polegała na
dążeniu do układów z rządem, bo
rząd ten nigdy jeszcze ręki do nas
nie wyciągał, nie dał ani razu do
poznania, że gotów jest w czemkol-
wiek ustąpić, ugoda ta była raczej
zgodą z losem, abdykacją ze
wszelkich dążeń i aspiracji, które
dają narodowi prawo do istnienia,
przez których wyrzeczenie się naród
pozbawia się, zdaniem naszym, sam
prawa do życia.

Zgodę z losem wskazuje nam
również stonniactwo Krajowe, a ra-
czej frakcja polska tego stonniactwa,
która się utworzyła najpierw i za-
powiada, że Polacy są gotowi na
wszelkie ustępstwa, że nie mają tu
żadnych interesów odrębnych, że
gotowi są do zgody na warunkach,
jakie im podyktowane będą.

Nie, — doprawdy panowie Woynił-
łowicz i towarzysze poszli za daleko,
możnaby się z nimi zgodzić tylko
wówczas, gdyby się przypuściło, że
nie masz już odrębnych in-
teresów w polskich, że Polska
odegrała już swoją rolę dziejową,
i że nie zdoła już wnieść nic nowe-
go do życia całej ludzkości. Kto
taką wiarę wyznaje, ten może się
zsolidaryzować z interesem „kraj-
owym” Litwy i Białorusi, Galicji,
Wołynia czy Podola, ten może na-
dać jakąś treść temu pustemu wy-
razowi. Dla kogo zaś interes
narodu polskiego nie jest
dźwiękiem pustym, ten nie innego
poza nową nazwę dla dawnego
prądu ugodowego i przemijającego
hasła wyborczego na chwilę bieżącą
w nowym stonniactwie spostrzedz
nie zdoła.

S. K.

Kwestja litewska w kościele.

Z parafii werenowskiej

Z parafii tej otrzymujemy list,
zaopatrzony siedmioma podpisami,
w którym parafianie skarżą się na nie-
właściwe postępowanie księży Czelki-
sa i Szopary, którzy usiłowali wprowa-
dzić wbrew woli parafjan, język li-
teński do nabożeństwa dodatkowe-
go, a oprócz tego dawali powód do
rozmaitych posądzeń i niezadowo-
leń. Na dowód, do czego doprowa-
dziło postępowanie księży, niech słu-
ży możliwość wysłania do J. E. księ-
dza biskupa skargi poniższej, której
kopję nam nadesłano.

„Czeinajdostojniejszy Pasterzu!
Przykro jest zanosić na kogoś
skargę, tembardziej na swego pro-
boszcza i tylko oburzający postę-
pek ks. Szopary zmusił mnie udać
się do Waszej Ekscelencji, szuka-
jąc sprawiedliwości. Pełnić wolę
ostatnią swej ciotki, Barbary Sie-
maszkowej, ofiarowałem 50 rubli
na nowy ornat do kościoła were-
nowskiego. Ks. Szoparo przeszedł
rok przetrzymać tę ofiarę, aż na-
reszcie cichaczem zniknął z We-
renowa, zabierając między innymi
ofiarnymi pieniędzmi i mój szczu-
pły datek. Wobec takiego niego-
dziwego czynu zwracam się do
Waszej Ekscelencji z pokorną proś-
bą, aby ujawniły się krzywdy we-
renowskiego ubogiego kościoła,
rozkazał ks. Szoparce zwrócić na-
sze pieniądze. Bo jeżeli Wasza
Ekscelencja nie zechce stać w ob-
ronie sponiewieranej sprawiedli-
wości, to chyba jej na świecie
niema.

Polecam się błogosławieństwu
Czeinajdostojniejszego Pasterza.”

Nie wdając się na razie w ocenę
samyh faktów i stwierdzenie istotne-
go stanu rzeczy, wyrażamy tylko
przekonanie, że należałoby konie-
cznie przedsięwziąć kroki, prowadzą-
ce do uzdrowienia tak anormalnych
stosunków.

„Muza” w Białymstoku.

(Kor. wł. „Dziennika Wileńskiego”).

Białystok, d. 20 czerw. (3 lip.)

I tak, jedyne tu, jak dotąd, sto-
warzyszenie kulturalne, „Muza” na-
sza, o zalegalizowaniu której nie-
dawno pisałem, — istnieje już *de*
facto.

W dniu 17 b. m., członkowie —
założyciele towarzystwa pp. Łowie-
niecki, Szymański, Cieślński i inni,
to jest to właśnie grono ludzi do-
brej woli, zaczął myśleć i rozumną o-
żywionych inicjatywą, energii i za-
biegiem których obowiązani jeste-
śmy powołanie do życia tej, wielkie
korzyści dla społeczeństwa naszego
rokujującej instytucji, — zwołali w sali
klubu miejskiego pierwsze walne
zgromadzenie.

Z liczący 130 osób płci obojga,
którzy, jako miłośnicy sztuki drama-
tycznej i muzycznej, pospieszili na-
razie zapisać się w poczet członków
rzeczywistych towarzystwa, — stanęło
do apelu dwie trzecie.

Już dzisiaj śmiało wyrokować
możemy o charakterze, jaki „Muza”
nasza nosić będzie.
Najlepiej o szczerze demokra-
tycznym charakterze bowiem na-

szego towarzystwa świadczyły sze-
regi braci robotniczej, pracowni-
cy i t. d. zbratane, bo jedną oży-
wione myślą, dla jednego a wyłącz-
nego zgromadzone tu celu, z poważny-
mi obywatelami miasta i paniami z
towarzystwa, to jest wogóle z tak
zwaną inteligencją, która wszakże,
mówiąc nawiasem, niestety, nie po-
spieszyła tym razem tak, jak tego
należało się spodziewać, *in gremio*.

Na porządku dziennym zgroma-
dzenia, pomiędzy innymi kwestjami
bieżącymi, po obiorze przewodniczą-
cego p. Szymańskiego i po króciut-
kiem, lecz tchnącym ciepłem serde-
cznem i myślą głęboką nacechowa-
nem przemówieniu jego, był też i
wybór członków Zarządu, ich za-
stępców oraz komisji rewizyjnej.

Do zarządu zatem, na barkach
którego spoczęła dziś przyszłość „Mu-
zy”, rozwój jej i... nie zamącona, da
Bóg, żadnym z tak dzisiaj modnych,
niestety, „nieprzewidywanych” wy-
padków, egzystencja, — obrani zostali
niemal jednomyślnie, bo równą
prawie ilością głosów, wszyscy
szczerzy panowie: Cieślński, Chmie-
lewski, Szymański, Janiszewski,
Wieczorek Witold i Gliński Francis-
zek. Na zastępców pp. Ruszczy-
ski, Gliński Władysław oraz Zna-
jewski. Do komisji rewizyjnej zaś
pp. Stańkowski Romuald, Zdrojkow-
ski i Lisowski.

Tegoż dnia wieczorem, pomimo
zmęczenia, zarząd odbył pierwszą
radę, na której też w pierwszym
rządzie pospieszono rozdzielić po-
między sobą czynności. Otóż preze-
sem towarzystwa obrany został, ja-
ko członek-założyciel wielce dlań
zasłużony, p. Cieślński, zastępcą je-
go i sekretarzem jeden z najenergij-
niejszych członków byłego towa-
rzystwa miłośników sceny, dzielny
amator, p. Szymański Bolesław, skar-
bnikiem p. Janiszewski, kierowni-
kiem sekcji odczytowo-literackiej oraz
bibliotekarzem, Gliński Franciszek,
sekcji dramatycznej zaś na koniec p.
Witold Wieczorek, jeden z najgo-
rliwszych i najbardziej utalentowa-
nych młodych miłośników sceny.

Dzisiaj zarząd „Muzy” zajęty
jest stworzeniem, potrzebnego do
rozpoczęcia działalności towarzystwa,
kapitału, wyszukaniem lokalu, groma-
dzeniem biblioteki, otwarciem czy-
telni pism periodycznych i t. d. Sło-
wem krząta się energicznie a
szczerze, by godnie wywiązać się z
okazanego mu przez ogół zaufania,
zrekrutować jaknajwiększą ilość człon-
ków i... uczynić z „Muzy” instytucję
społeczno-narodową o równie wiel-
kim pożytku i znaczeniu, jak wielkim
jest jej zadanie, jak szerokim jest
zakres jej działalności.

Zadaniem zaś naszego towar-
zystwa jest pomiędzy innymi rozpo-
wszechnianie wśród członków zami-
łowania do sztuki dramatycznej i
muzycznej i obznajamiania ich z u-
tworami literatury, w celu dopięcia
czego przysługuje im prawo urzą-
dzenia w lokalu Towarzystwa wie-
czorów literackich, muzycznych i
tancecznych, przedstawień scenicznych
i wreszcie odczytów z rozmaitych
dziedzin wiedzy.

Wobec tego więc — liczymy na
poparcie nie tylko Białostoczan je-
dynie. Komu zatem z rodaków pod-
tym lub innym względem dano wię-
cej, — niech spiesz się podzielić się
z nami.

Franciszek Gliński.

Złot Sokołów we Lwowie.

W drugim dniu złota o godzinie 8 rano, tysiące Sokołów zebrały się na omen-tarzu Łyczakowskim, aby złożyć hołd spoczywającym tu uczestnikom walki w r. 1863. Czekali tam już na nich weterani z r. 1863 z prezesem swego towarzystwa, pułkownikiem dr. Stelą Sawickim na czele. W imieniu Sokołów przemawiał dr. Ksawery Fiszer, odpowiadał pułkownik Sawicki. Przed rozpoczęciem się odśpiewano chorał „Z dymem pożarów”. O godzinie 9 zebrały się uczestnicy złota na poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Sokoła II. Miejsce, gdzie stanie nowe gniazdo Sokoła, przyozdobiono pięknymi masztami, flagami i tarczami, a wejście zdobiono wspaniałą bramą, ozdobioną testonami, a nad nią rozciągnięto wielkie płótno z powitaniem sokołem. Uroczystość rozpoczęła mszą św., którą odprawił ks. arcybiskup Teodorowicz. Przemawiali ks. Dzieńdziewicz i prezes Sokoła II, p. Solecki. Odczytano następnie akt pamiątkowy, który podpisywali wszyscy goście, poczem wmurowano go w kamień węgielny. Pierwszą kielnię cementu rzucił ks. arcybiskup Teodorowicz. Po południu odbyły się ćwiczenia na boisku. Zaczęto od ćwiczeń wolnych. Ćwiczenia te wypadły sprawniej i punktualniej niż dnia pierwszego, uczestnicy bowiem wypoczęli już po męczącym pochodzie i udziale we mszy polowej, wśród skwaru dnia poprzedniego. Po wolnych ćwiczeniach zrobili druhowie owańce naczelnikowi-jubilatowi Antoniemu Durskiemu, a echa gromkich okrzyków „czolem” płynęły daleko po za boisko. Nastąpiły ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej Sokoła-Macierzy, a wzięli w nich udział uczniowie szkół średnich i ludowych oraz dziewczątka. Wspaniale również wypadła lekcja praktyczna członków Sokoła-Macierzy. Najwspanialsze wypadły jednak ćwiczenia popisowe sześciu okręgów ku uczczeniu jubilat Sokoła-Macierzy. Wzięli w nich udział wszystkie okręgi, biorące udział w złocie, prócz V-go. Były to: ćwiczenia łaskami w 4 obrazach I. okręgu, ćwiczenia łaskami w 5 obrazach II. okręgu, ćwiczenia łaskami w 5 obrazach III. okręgu, ćwiczenia łaskami w 5 obrazach IV. okręgu, budowanie piramid wolnych i na drabinach VI. okręgu, ćwiczenia szermierze krótką łaską i musztrą VII. okręgu. Publiczność przedewszystkiem darzyła oklaskami ćwiczenia łaskami okręgu krakowskiego i szermierze krótką łaską i musztrą okręgu stanisławowskiego. Kulminacyjnym punktem programu były jednak ćwiczenia oddziału konnego „Sokoła-Macierzy”. Wśród dźwięków pieśni „Tysiąc walecznych” wjechała na arenę dziarska ta drużyna, przywitana gromotem długo niemilkających oklasków. Publiczność wyteżyła wzrok, aby nie uronić żadnego obrazu wprawnych ruchów. W ćwiczeniach ku czci jublaty wzięło udział z okręgu krakowskiego (obrazowe i łaskami) 40, tarnowskiego (łaskami) 30, rzeszowskiego (łaskami) 40, tarnopolskiego (budowanie piramid wielkich wolnych i na drabinach) 30 i stanisławowskiego (ćwiczenia szermierze i musztra) 92. W ćwiczeniach konnego oddziału wzięło udział 28 druhow. Ćwiczenia obrotowe były układem druha Tad. Sanceja a łaskami Kazimierza Kowalskiego, nauczyciela oddziału. Uroczystości sokołe zakończyły się wieczornicą w Sokoł-Macierzy, w której uczestniczyło około 400 osób. Wygłoszono liczne przemówienia. Z nadeszłych na jubileusz przeszło stu telegramów, odczytano telegramy od Marii Konopnickiej, dr. Buczara z Zagrzebia, od bawiarów w Pradze członków związku Sokoła chorwackiego, od Sokoła polskiego w Petersburgu, od Sokoła polskiego w Wilnie, od Sokoła polskiego w Berlinie, od serbskich Sokołów w Belgradzie, od polskiej grupy gimnastycznej w Tyflisie, od redakcji „Ruchu” w Warszawie. Wieczornica zakończyła się tańcami. Z uczestników złota zwracali na siebie uwagę powszechną włośnianie, ubrani w gnie chłopięce i czapki sokołe. Przybyło ich 80 z najdalszych kresów polskich w Galicji, z powiatów trzebońskiego i czortkowskiego. Wydzielę zorganizowali okoliczni właściciele dóbr, w południe pierwszego dnia złota

udali się do pałacu arcybiskupiego. Imieniem włośnian przemawiał p. Ochocki, ks. arcybiskup odpowiedział z wielkim wzruszeniem, poczem pobłogosławił zebranych.

NA STRONIE.

Wigilia Bożego Ciała

(wspomnienie).

Kraków. Góra Bronisławy od strony Wisły. Przecudny wieczór. W morzu barw i złota pływająca olbrzymia tarcza słoneczna zapadała właśnie w oświetlenie płonących obłoków, purpurowe jej promienie fantastyczne rzucały cienie na majaczące w dali wieżycie Wawelu.

W powietrzu nagle rozbrzmiał potężnie głos Zygmunta, zapowiadając jutrzejszą uroczystość...

I czego tam niedościsnąć w tym głosie duszy czującej i rozmarzonej urokami zapadającego mroku na tle odwiecznego Krakowa?

I zda ci się, że widzisz procesję, wielki tłum ludu, tryumfalnie, z uroczystą pieśnią, posuwający się brzegiem Wisły, a na czele tego pochodu dwaj mężczyźni z jasnymi czołami, w złotych kapach, z niebiańską aureolą nad głową—to Cyryl i Metody, w rodzinnej mowie głoszący Ewangelię. Słowo Boże, braciom Białochrobom-Lechom a ten tłum, to rzesza, która uleadowała czcila Światowida, Peruna, Marzannę, a teraz korzy się przed krzyżem.

I wsłuchując się dalej, zda ci się znów, że jakaś wrzawa potężna, szum niby zbliżającej się burzy rozlega się po szerokich błoniach Wisły i guszy wszystko w okolicy. I widzisz tłumy zbrojne, pieszo, konno, na wozach, nieprzeliczone, zastępy z bojową, gromką pieśnią zwycięstwa, postępujące z wolna, a hardo, i dumnie, i wspaniale—to bohaterowie Lignicy, Psiego Pola, Głogowa, Grünwald, Chocimia, Orszy, Pskowa, Smoleńska, Wiednia...

I słuchasz wciąż spowity wspomnieniami, a tony Zygmunta zlewają się teraz w jakiś jęk pełen rozpacz, w jakiś skargę nad skargami i w taki ból, od którego bieleje włos. I smutek bezdeny, bezgraniczny, ścisła i dławici serce, echo jakby grobowego *de profundis* tłoczysz duszę, lzy naplinali oczy, a myśli, jak nocne zmyory, cisną wspomnienia Targowicy, Maciejowic, Grochowa...

Ol ten wieczór śpijowami głoskami zapisał się w pamięci i sercu mojem...

Ukończony, smutny wieczór...

Dr. Fr. Sztampke.

Z TEATRU.

„Rozkosze domowego ogniska” farsa w 3 akt. Hennequin'a.

Sztuka, wymieniona w nagłówku, jest bardzo wesołą farsą francuską, mającą wszystkie zalety sztuki lżejszej: żywa akcja, zabawne sytuacje i dużo dowcipu; nie jest zupełnie pozbawiona „pieprzu”, nie wchodzi w zakres w granice dowcipu trywialnego.

Baron, któremu się już sprzykrzyło kawalerskie życie, postanowił zażnać szczęścia domowego ogniska; sam jest za stary, żeni więc swego bratanka, Pawła de Terillac'a, z Anettą, córką p-twa Tibaudier.

Pani Tibaudier (*hic mulier*) trzyma pod pantoflem swego męża safundę, że zaś w takim położeniu rzeczy gustuje, namawia do tego samego swoją córkę, gdy ta powróciła z mężem z podróży poślubnej, podczas której między małżeństwem zaszło drobne nieporozumienie wskutek tego, że mąż nie mógł jej w Rzymie pokazać papieża o godz. 2-jej w nocy.

Swój plan teściowa i żona wnet wprowadzają w czyn i zaczynają tyraniizować mężów — ci zaś zawierają „przymierze odporne-zaczepne” i doprowadzają żony do upokorzenia i zgody. Zakończenie nie jest zupełnie logiczne i cokolwiek niespodziane.

Obsada ról w „Rozkoszach domowego ogniska” była, że się tak wyrażę, „odświętną”. Wszystkie role były oddane w ręce najlepszych sił artystycznych, przedstawienie więc czwartkowe mogło zaliczyć do jednego z najlepszych, jakie w sezonie letnim widziałem — zespół, werwa i humor, jaki dopisywał artystom, złożyły się na doskonałą całość.

Postać barona w wykonaniu p. J. Popławskiego była żywa i naturalna.

Para małżeńska Tibaudier, (panna Górka i p. Szczurkiewicz), była wymieniona. P. Górka zupełnie konsekwentnie przeprowadziła swoją rolę i dała postać całkowitą „przyjemnej żony i teściowej”. P. Szczurkiewicz każdym ruchem, każdą kwestją, wywoływał szczery śmiech publiczności, choć, moim zdaniem, trochę przeszarżował — gdyby głębiej nieco wziął tę rolę, nie pozbawiłby jej komiczności.

P. Podgórska — grała żywo i naturalnie, dała też dowód, że potrafi jednak nie być patetyczną, kiedy zechce.

P. K. Okornicki dał doskonałą postać Pawła de Terillac'a i jak zazwyczaj, potrafił zachować miarę.

P. Strycharski niezrównanie odegrał rolę hrabiego de Seracourt — dając wprost „bajeczny” typ przeżytego „bon vivant”, p. Jakubowska zaś niewielką rolę kokoty odegrała precyzyjnie — dając typ skończony.

P. Ryłłowi w roli lokaja Teodula oczywiście nie można nic zarzucić — jest on komikiem dużej miary.

Władysław Sliżiń.

Z listów do Redakcji.

W sprawie Pogotowia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w poczytnym Pańskim piśmie niniejszej odpowiedzi na otwarty list „Związku kresowego rosyjskiego” do „Pogotowia ratunkowego”, umieszczony w „Wileńskim Wiestniku” 13 czerwca w Nr 1207.

W fakcie odmowy przeze mnie pomocy chorej, do której zostałem zawezwany 6 maja, jako lekarz Pogotowia, „Związek kresowy rosyjski” upatruje złamanie przysięgi lekarskiej, karane prawnie, objaw polskiego szowinizmu, lekceważenia chorągwi Rosjan, nietolerancję względem duchownego prawosławnego i t. d. i t. d. Wszystkie nie przeliczyłbym i nie opłacać się. Zastępcę, pisać można, co się komu spodoba, tendencje zaś „Związku kresowego rosyjskiego” są wszystkim zrozumiałe, to też dziwnym się wydaje, że będąc tak przychylnie i sympatycznie usposobionym względem Pogotowia i wszystkich, co jest polskie, „Związek kresowy rosyjski” nie upatrzył jeszcze w tym fakcie mojej nieprawomyślności politycznej.

Wyjaśnienia, które dać mogę w tej sprawie, są następujące: gdy przybyłem na miejsce wypadku, mąż chorej zaproponował, bym poczekał na schodach, ponieważ chorej odbywała spowiedź. Jaka duchowna osoba znajdowała się przy łóżku cho-

rej, ksiądz, pastor, czy duchowny prawosławny, zupełnie mnie to nie interesowało i ma się rozumieć, nie mogło mieć żadnego wpływu na moją decyzję; tylko, jako lekarz Pogotowia, nie mogłem zgodzić się na wyzeczanie, tembardziej, że spowiedź mogła przeciągnąć się zbyt długo. Pogotowie ratunkowe ma zadanie obsłużyć wypadki ciężkie, nadzwyczajne, gdzie często od minut zależy życie chorego, to też po stawieniu się na miejsce zawezwania musi ono niezwłocznie brać pod swoją opiekę potrzebujących pomocy. Conajmniej musiałoby być naivnem postępowanie lekarza, gdyby 10—15 minut wyzeczania na schodach, mając wszystkie środki do niesienia pomocy, aby w końcu dowiedzieć się od wychodzącego duchownego, że chore tylko o zmierzchu. Tam, gdzie można wyzeczować, Pogotowie nie jest potrzebne, na to istnieją lekarze prywatni. Dodam do tego, że lekarz Pogotowia nie ma prawa naprośnie tracić czasu, ponieważ pomoc jego może być potrzebna w innym miejscu, tembardziej, gdy, jak w Wilnie, dyżurnie na stacji tylko jeden lekarz. Kwestia ma się zupełnie inaczej, gdy pierwsza pomoc została przez nas udzieloną i lekarz przekonał się, że wypadek jest ciężki; wtedy nie raz zdarzało się nam wyzeczować, póki chorej wyspowiadała się, aby później, naprzekiadać, dostarczyć go do szpitala. Powodując się wyżej wspomnianym poglądem na obowiązki lekarza Pogotowia, nie zgodziłem się na oczekiwanie i poradzilem zwrócić się do prywatnego lekarza. Na odejściu poinformowałem mnie, że spowiedź jest skończona i proszono, by obejrzałem chorej. Przy łóżku skonstatowałem fakt chronicznego cierpienia i to, że Pogotowie w danym wypadku nie było potrzebne, jednakże poradę i lekarstwo udzieliłem. Co się tyczy innych kwestji, poruszonych przez „Związek kresowy rosyjski” w tymże otwartym liście, to powiem tylko, że noszą one charakter insynuacji, to też odpowiedź na nie uważam za zbędną. Pozostawiam innym sąd o działalności Pogotowia ratunkowego, a „Związkowi kresowemu rosyjskiemu” radziłbym zająć się do rocznych sprawozdań Pogotowia, gdzie znajdzie on wymowne cyfry jego pracy. Wspomnę tylko, że do zarządu Pogotowia i do komisji rewizyjnej wchodzi jako członkowie Żydzi i Rosjanie.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

Lekarz Pogotowia ratunkowego.

R. S. Proszę inne gazety, które wydrukowały list otwarty „Związku kresowego rosyjskiego” do „Pogotowia ratunkowego”, o umieszczenie mojej odpowiedzi.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 23 czerwca (6 lipca) Agrypiya P. M. — według nowego stylu (Jazajsa Pror. i Dominik P. M. Jutro: Narodz. św. Jana Chrzciciela — według nowego stylu Najświętszej Krwi P. Jezusa, Jana z Dukli.

— Nabożeństwo dodatkowe. Podczas Oktawy Bożego Ciała w kościele św. Katarzyny (klasztor panien Benedyktyn) odbywa się codziennie o godz. 8-jej wieczorem dodatkowe nabożeństwo, (udzielenia błogosławieństwa). Jest to przywilej św. Benedykta.

— Uroczystość Bożego Ciała. Przy niezwykle wspaniałej pogodzie piękna uroczystość Bożego Ciała z całą świetnością i okazałością odbyła się wczoraj. Miasto, a zwłaszcza domy na ulicach, przez które przeciągała procesja, zamienione były w piękne i barwne ogrody, a balkony i okna udekorowano obrazami świętymi, dywanami i zielenią. Procesję poprzedzały cały las chorągwi rozmaitych cechów i ołtarzyki kościelne, jako też i bractwa różańcowe, 5 tej

Zyty i inne. Straż honorową przewodził J. E. ks. Biskupie pełnił przedstawiciel Sokołów i straży ogniowej ochotniczej. Dostojnego pastora przewodzili pp. Józef Montwiłł i Bronisław Umiaśkowski.

— Nieposzanowanie święta. Wczoraj, pomimo święta Bożego Ciała, pracownicy rzeźni p. M. (ul. Bakalskiej) byli czynni w ciągu całego dnia, chociaż większość ich jest wyznania rzymsko-katolickiego. Mamy chyba prawo wymagać, by tam, gdzie pracują Polacy, szanowano uroczystość święta katolickiego.

Z Teatru Polskiego. Dziś „Malka Szwarcenkopf”, sztuka w 5 akt. G. Zapolskiej. Rolę tytułową odegra p. Podgórska; jako Jojne wystąpi p. Ryłł. Ze względu na uroczystość „Wianków” koniec przedstawienia — po godz. 10-jej. Jutro — premiera „Popychadło” sztuka w 5 akt. J. Sztukiewicz z p. Morską w roli głównej.

Na przyszły tydzień dyrekcja przygotowuje sensacyjną bajkę p. „Kopciuszek”, z Wojciechowską w roli tytułowej. Rolę tę na zmianę grać będzie i p. Daniłowiczówna. Nowe dekoracje, sprowadzone z Warszawy do tej sztuki, są pedala p. Klopfera.

— „Uroczystość Nocy Świętojańskiej”. Wobec dzisiejszej uroczystości „Wianków” i „Sobótka” rozlezione zostały na ulicach naszego miasta następujące ogłoszenia:

„Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokoł” w Wilnie przy współudziale warszawskich i cechów ziemianinów wczoraj w sobotę dnia 23-go czerwca 1907 r. w ogrodzie Bernardyńskim. Oczekiwano uroczystości Nocy Świętojańskiej. Oczekiwano „Wianków” na rzecz Wilni. Oczekiwano w ogrodzie Bernardyńskim baroków korowod udekorowanych barokami i trawami z godłami i znakami cechów i Stowarzyszeń, puszczanie wianków w wodę, śpiewy chóralne pod dyr. L. Gir. i Stowarzyszeń, puszczanie wianków w rynek z towarzyszniem orkiestry, dwi orkiestry (na wodzie i około trybuny na brzegu), ognie sztuczne wodne na rzecz w ogrodzie, skakanie przez płonące siły, tańce w ogrodzie wśród pochodu i lampionów oraz ćwiczenia maczugi, świetlni, wykonane przez druha Sokoła. Wsiadanie na barki od 7 do 8 wieczorem. Początek zabawy w ogrodzie Bernardyńskim o 10¹/₂ wieczorem. Bilety: trybuna na brzegu I rząd 50 kop., II rząd 60 kop., III rząd 50 kop. (bilety na barce 75 kop., na łodzi 1 rb.). Wjeżdżanie na łódź dla 7 osób 6 rb.). Bilety do ogrodu Bernardyńskiego 20 kop. Wjeżdżanie do ogrodu nabywać można w wejściu do ogrodu, Komitet, Włocławek, przy wejściu do ogrodu. Publiczność, aby wczoraj zechciała zaopatrzyć się w bilety wejściowe. Czolem!”

— Z Tow. „Oświata”. Proszę jeścieśmy o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

„Zarząd Towarzystwa „Oświata” podaje do wiadomości, że na wczoraj, 23-go czerwca, w celu zwiększenia swoich środków, wydał znaczny w cenie 2, 6 i 10 groszy, które nabywać można w księgarniach W. Makowskiego, I. Za-

O stworzeniu mężczyzny.

(BAJKA INDYJSKA).

Kiedy niebo, morze i ziemia stworzone zostały, wyszedł wielki Brahma przypatrzeć się dziełu rąk swoich. Szedł brzegiem morza i boskie serce jego rozradowało się błękitem i zadowolony był, że w dali wód, kędy niebo nachyla się ku ziemi, zaginęła linia graniczna między niebieskiem i ziemskim. Cieszyło się serce jego, gdy palmy o switanu w lekkim powiewie klaniały mu się pióropuszcami swych koron, a różowe liście oleandrów i pące róż i wiotkie jaśminy wonią rozkwitłych pułchów stały mu hymn upojenia. A gdy spojrzał przed siebie, lazurowa dal morza biegła ku stopom jego lekkosrebrną falą, a gdy spojrzał za siebie, wspaniałość niebiosyżnych gór uśmiech dumy na usta mu wywołała.

Świt czynił się wciąż jaśniejszy, aż wielka głowa słońca wynurzyła się majestatycznie z dali morskiej. Cudowna cisza zapanowała w okrag i tylko morze szemrało pieśń wieczności, a górą słońce szło złote w promiennym drzeniu rozpalonych atomów eteru.

Ale oblicze wielkiego Brahmy pokryła głęboka zaduma; zaszpeili się boskie oczy, a na czoło ciężka chmura frasnku nasuwać się po-

częła. Nie — dzieło stworzenia nie jest jeszcze skończone, brak mu ostatniego słowa, jednej ostatniej nuty, cudnego akordu, któryby streszczał w sobie wszystko piękno przyrody, całą jej myśl — i był zarówno duszą świata, i jego władcą, i niewolnikiem, i jego treścią najgłębszą.

Ściągnęły się piorunowe łuki brwi — myśl twórcza wybiłyła na czoło — schylił się wielki Brahma, zerwał w stóp swoich purpurowy kwiat lotosu i cisnął go w morze. Drgnęła zwierciadłana powierzchnia, zaszumiała, zapłatały się fale i z głębi najczystszej toni wynurzyła się — kobieta.

Stała na brzegu, okryta płaszczem włosów, promienna i cudna, pochylita się (odtąd zwierciadło i kobieta i t. d.) Spokojna i zadowolona poszła brzegiem morza. Zrywała kwiaty, cieszyła się blaskiem słońca, zanurzyła się w wonne cienie platanów i fig. Wszakże w przedkim czasie tęsknota osiadła na pięknych jej rysach.

— Wielki Brahma — westchnęła, — pocóżś mnie stworzył, kiedy ani jeden głos nie ożwie się w powietrzu, któryby piękność moją sławił!

I wielki Brahma stworzył ptaki. Zagrały gaje, zadźwięczały lasy, po łakach, po wzgórzach tysiące cudnych popłynęło pieśni, a wszystkie głosiły piękność ostatniego z tworów — kobiety.

A ona szła, majestatyczna i uśmiechnięta, wsłuchana w dźwięcz-

ny chór ptaszczy, upojona dziwną rozkoszą.

Wszakże w przedkim czasie śliczne jej oczy powlokła zaduma.

— Wielki Brahma — szepnęła — dosć mam tych pieśni; daj mi raczej kogoś, koby mi mógł zabawić.

I wielki Brahma stworzył małpę.

Zwinne, wesołe zwierzę skakało przed nią, gonilo z gałęzi na gałąź, ciskało na nią orzechami lub osypywało kwiatami, umykało i znów się znajdowało — niewyżerpane w zabawnych ruchach, w uciśniętych przekrzywianiach.

Kobieta śmiała się, wyciągała rękę, goniła za małpą, przyglądała się jej skokom. Nagle ściągnęła cudne brwi i zawołała:

— Ach, wielki Brahma, takie bezduszne, blahe stworzenie! Ono mię bawi — daj kogoś, koby mię kochał i pieścił!

I wielki Brahma stworzył węża. Gibkimi, jedwabnymi splotami obwijał ciało kobiety, tulił małą główkę do różowych jej ramion, do ciepłej piersi. Kobieta delikatnymi palcami głaskała lśniącego jego łuski, rozmarzone policzki przytulała do małego pyszczka, owijała ręce pieszczotą jego zwójów. Wszakże po niedługiej chwili rozplotły się smutne jej dłonie. Szybkim ruchem strząsnęła z siebie węża i rzekła z wyrzutem:

O, wielki Brahma, czyż pieszczota może mi świat cały zastąpić? Daj mi kogoś, kogobym mogła uwieścić i kogobym się — bała...

I wielki Brahma stworzył lwa.

Wyszedł ku niej majestatyczny i dumny, patrząc się na nią nieugięta zrenica.

Kobieta stanęła z podziwu. Wspaniałość, odwaga, królewskość każdego ruchu oniemiała ją zachwytem. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy — lew zatrząsnął się, wstrząsnął grzywą i ryknął.

Zatrząsnęły się głębie lasów, jęknęły góry i pagórki, przejmująca groza echem gromu, potoczyła się przez pustynię.

Kobieta zadrżała i skryła się co rychlej w gąszcz drzew.

— Nie, nie! — woła — dosyć już lwa, dosyć! O miłoserny, o potężny Brahma, daj mi raczej kogoś, koby się mnie lękał!

I miłoserny Brahma stworzył psa.

Ucieszyła się kobieta. Głaskała go, całowała, kazała mu skakać, ciągnęła go za wielkie, kudłate uszy, groziła mu i strofowała. A pies bał się jej, łasił się u jej nóg, lizał jej stopy, nieśmiało, a wiernie oczyma spoglądał w jej oczy. Gdy mu groziła, uchylił się, a gdy nań zawołała, stawał się wnet przed nią i głowę ku niej podnosił.

Długo bawiła się psem, wyuczyła go mnóstwo cudnych rzeczy, przemawiała do niego to gniewnie, to pieszczotliwie i niemal się rozumieła. Wreszcie wyłamała pręt, zamierzyła się i silnie go uderzyła.

Pies zaskomlał straszliwie i — uciekł.

Kobieta stanęła, jak skamieniała. Pociemniały głębie jej oczu, zbiegły

się łuki jaskółczych brwi i usta zaciśnięły się gorzkim, bolesnym skurczem. Nagle podniosła ramiona i ze wzburzonej piersi wyrwał się namiętny, rozpaczliwy krzyk:

— O wszechpotężny Brahma, władcę świata, dajże mi wreszcie kogoś, koby się mną zachwycał, koby mi bawił, kochał i pieścił, koby mi się podobał, — i koby służył, kogobym dręczyła — i koby nie uciekł nigdy!

I miłoserny władca stworzył mężczyznę.

Takie są słowa indyjskiej baśni: nie wiem, co spowodowało, że pragnęła morze i doszła aż do nas. Nie wiem także, kto był jej twórcą i przypuszczam tylko, że ten, w której wyłagała się fantazja, nie roztępił zły czy w czasach późniejszych — kiedy ją tworzył, miał należeć do ukończonych rachunków z kobietą. Perspektywiczny punkt obserwacji mniej był mu znany.

Pewien człowiek — chłop białoruski, nie indyjski — mówił różnie, ale gdyś: „Kobiety bywają różne, uparte i dobre, sławne i ciche, uparte i uległe — ale rozum mężczyzny zawsze się nieraz w łupince odwraca”.

A zaś przysłowie najmłodszego z narodów powiada: „skoro nie umiesz znaleźć smaku w ostrzydze, mówisz że jest — cierpka”.

Aquamarina.

bezpieczeństwo rozkładu, podejmuje z nim śmiało walkę. Nie możemy wchodzić w przymierze z anarchizmem i lewicą, ale też nie chcemy pracować razem z ludźmi, którzy z prawej strony hamują wszelki postęp...

Słowem — Liga przykłada niewielkie znaczenie do różnic między programami, głównym zaś jej celem ma być podniesienie poziomu moralnego, kultury duchowej oraz ekonomicznego dobrobytu społeczeństwa.

Zalegalizowano wreszcie „Związek czynnej walki z rewolucją i terorem”. Urzędowa jego nazwa brzmi „Ofiary rewolucji”. Celem jego jest złączenie wszystkich tych, którzy uciarli skutkiem anarchii, a nadto ich krewnych, przyjaciół i znajomych do walki z rewolucją za pomocą gromadzenia wiadomości o planach terrorystycznych, oporu czynnego przeciwko wszelkiemu terrorowi, oraz wyszukiwania winowajców. Zarazem Związek będzie udzielał poparcia materialnego tym osobom i ich rodzinom, które uciarli skutkiem aktów terrorystycznych. Przewidziana jest też walka z rewolucją za pomocą publicystyki, odczytów, propagandy antirewolucyjnej, oraz zakładania klubów i herbaciarni. Jest to zatem z niewielkimi zmianami program niemal identyczny z statutową Stroną ruską naroda.

Głosy prasy rosyjskiej.

W „Nowoje Wremia” p. Russkij („prof.” Kulakowski) parafrazuje swoją broszurę „polskiej wopros” (kwestia polska) w szeregu artykułów p. t. „autonomja polska i projekt szkolny”.

Publicyści temu ciętą odpowiedź daje p. Nestor w „Rusi”.

„Jest nonsensem („głupostą”) nawet myśleć o zgniczeniu środkami mechanicznymi kulturalnego i przytem dziesięciomilionowego narodu (P. Nestor bierze pod uwagę tylko liczebność narodu polskiego w „Królestwie”, a nie całej Polsce). Prawda, nasza (rosyjska) biurokracja próbowała tego doświadczenia nad narodem polskim w ciągu 40-u lat. Ale z jakim powodzeniem! Czyż nadzwyczajne podniesienie ducha wśród Polaków w ciągu ostatnich kilku lat nie najlepszym dowodem bezpłodności tego systemu gnębienia polskości. Orzeł pruski beznadziejnie zapuścił pazury w wełnę zanadto tłustego baranka, pod postacią trzech milionów Polaków poznańskich. Szesćdziesiąt milionów silnych swoją kulturą techniczną i wojowniczym patriotyzmem Niemców, nie mogą rozstrzygnąć u siebie zadania asymilacji czterech milionów Polaków, Francuzów i Duńczyków, a wy chcecie, aby nasza stara maszyna państwowa wypełniła to zadanie względem 30 milionów nie-Rosjan, opierając się nawet nie na 70 milionowy wielkorusyjski naród, a tylko na najnniej silne, najciemniejsze jego elementy”.

P. Nestor pragnie przywiązania

na wieczne czasy nie-Rosjan do państwowości rosyjskiej, ale rozumie, że siłą nienawisli Rosja nie potrafi tego zadania dokonać, potrzebna więc tu jest miłość, ale „miłość w środowisku ludzkim nie może być przywiązaniem psa, liżącego rękę pana, co go bije. Miłość ludzka opiera się przede wszystkim na sprawiedliwości i jej podstawie — równości”. Tego nie chcą zrozumieć „Russkije” w rodzaju „profesora” Kulakowskiego i o tego rodzaju publicystach p. Nestor powiada, że to są „szaleńcy albo zdrajcy, ale w żadnym wypadku nie zbawcy ojczyzny (rosyjskiej), za jakich się podają”.

Telegramy.

Dnia 22 czerwca (5 lipca).

Petersburg. Nadzwyczajne zebranie gubernjalne ziemskie zatwierdziło przepisy obowiązujące co do środków zaradczych przeciwko szerzeniu się epidemii zapalenia płuc u bydła w gubernji petersburskiej. Otwarto kredyt na wypłacanie odszkodowania za zabijanie bydła chorego.

Petersburg. O godz. 12-ej w południe, w porcie, w mieszkaniu, zajmowanym przeważnie przez robotników, pozabawionych pracy, z wiadomego powodu nastąpił wybuch. Sufity i część ścian zewnętrznych domu zburzone. Gospodynii lokalu jest silnie poparzona.

Wczoraj, w warsztacie zakładu ochotńskiego, wyrabiającego materiały wybuchowe, nastąpił wybuch, który ciężko ranił trzech ślusarzy. Przewieziono ich do szpitala.

Petersburg. Podczas rujnowania starego domu na ul. Żukowskiego, upadła ściana, raniąc dwóch robotników i zabijając jednego.

Towarzystwo petersburskich fabrykantów postanowiło w razach gwałtów robotników nad administracją fabryczną zamykać te fabryki, a robotników uwalniać.

W siole Smoleńskim rzucono bombę na dziedziniec fabryki tiulu Naumad. Ciężko zraniło jednego robotnika.

Zatrzymany podczas wybuchu bomby około warsztatów kolejowych kolei Mikołajewskiej, wskazał bomby na prawym brzegu Newy.

Petersburg. Na posiedzeniu prezesów komitetów rodzicielskich zakładów średnich w Petersburgu pod przewodnictwem ministra oświaty, wyjaśniono, że organizacja ta wciąż się rozwija.

Warszawa. Wyrok śmierci Bielskiemu i Nowickiemu został zamie-

niony przez głównego naczelnika kraju na roboty ciężkie bezterminowe.

Łódź. Ogłoszono powiadomienie związku fabrykantów bawełnianych o przedłużeniu czasu zamknięcia zakładów Poznańskiego.

Łódź. Pod miastem niewiadomi sprawcy zabili wystrzałami z rewolwerów robotnika. Zabójstwo ma cechę zemsty partyjnej.

Łódź. Na ulicy Aleksandrowskiej niewiadomi ludzie weszli do piekarni i śmiertelnie zranili piekarza. Napad dokonano na gruncie walki partyjnej. W godzinę potem zraniono brata piekarza. W ogrodzie miejskim zbito kijami robotnika, który zaraz potem zmarł.

Kijów. Na stacji Bielce na linii kolei południowo-zachodnich pociąg towarowy stał się z pociągiem manewrującym. Rozbitych jest kilka wagonów. Ciężko ranieni dwaj konduktorowie, jedna osoba raniąca śmiertelnie. Ruch wstrzymano.

Mogilów. W Orszy, na strychu domu Ryskina, chłopiec żydowski znalazł bombę, która wybuchła i raniła dwóch chłopców; jednego ciężko.

Płoskirów. Przy pożarze gorzelni i rektyfikacji w Uładówce, które spłonęły doszczętnie, zginęło kilku ludzi.

Kirsanów. Na wyborach ziemskich radnych przeszli od szlachty i kupców: w pow. kirsanowskim i tambowskim ze skrajnej prawicy. Włoskanie dali postępów i umiarkowanych.

Sewastopol. W rozkazie głównego dowódcy floty Czarnego morza ogłoszono o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej 41 marynarzy z oddziału admirała Cywińskiego za próby urzeczywistnienia buntu na statkach.

Rostów nad Donem. Zjazd młynarski rajonu wołżańskiego wyznaczono na d. 22 b. m.

Władykaukaz. Dziś rano, podczas aresztowania siedmiu robotników, zajętych pracą w grozińskich kopalniach nafty, olbrzymi tłum ludzi, chcąc uwolnić aresztowanych, natarł na wojsko. Po dwóch wezwaniach i trzykrotnym sygnale, wojsko dało ogień. Tłum się rozprószył. Padło 5-ciu, raniło 12-tu.

Sofja. Proces o zabójstwo Pełkowa trwał 14 dni. W ostatniej mowie zabójca prosił o uniewinnienie innych oskarżonych. Sąd po naradzie, która trwała całą noc, wyłożył wyrok, skazując Petrova na śmierć przez powieszenie, Chranowa na więzienie dożywotnie, Ikonomowa na 5 lat więzienia i Gerowa u-niewinnił.

Powództwo cywilne odrzucono z powodu niekompetencji sądu.

Peszt. Izba deputowanych. Poseł

Supilo ogłosił w imieniu posłów chorwackich oświadczenie, które nazywa projekt do prawa o języku na kolejach żelaznych, pogwałceniem umowy Węgier z Chorwacją, z powodu czego odmawiają się oni od pracy w parlamencie węgierskim i o swych czynach powiadomią sejm chorwacki. Po ogłoszeniu oświadczenia Chorwaci opuścili parlament.

Peszt. Wekerle w odpowiedzi na interpelację o dążnościach deputatów z Chorwacji, które wychodząc poza granice kraju muszą być ograniczone, oświadczył, że w oficjalnym programie prawowej partji chorwackich członków reichstagu wskazane, że ich celem jest dążenie do zjednoczenia Chorwatów w jedno oddzielne państwo, korzystające w granicach monarchji Habsburgów z całkowitej samodzielności Chorwatów, zamieszkanych w Węgrzech, Bośni i Hercegowinie. Ponieważ prawa Węgier do Bosni i Hercegowiny wynikają z praw na koronę węgierską, należy więc żeby rząd położył kres dążeniom Chorwatów.

Budapeszt. Podczas rozpraw nad nową ustawą kolejową, minister handlu, Kossuth, zwrócił uwagę izby posłów, że posłowie chorwaccy urządzają już od kilku tygodni obstrukcję w izbie, nadużywając nadanego im prawa wygłaszania w razach wyjątkowych mów w języku chorwackim. Takiego stanu rzeczy nie zniosłby żaden parlament świata. Chorwaci — mówi Kossuth — uszczelniają obstrukcję tem, że nowa ustawa kolejowa wyrządza krzywdę językowi chorwackiemu. Twierdzenie takie jest bezpodstawne. Wobec obstrukcji, przeszkadzającej omówieniu ustawy, minister zamierza przeprowadzić zasady projektu ustawy drogą administracyjną, projekt zaś ustawy, jako już niepotrzebny, rząd wycofa z pod obrad izby. (Okłaski).

Haaga. Na posiedzeniu pierwszej podkomisji komisji drugiej, rozpatrywano kwestję polepszenia postanowień konwencji 1899 roku o prawach i obyczajach wojny lądowej.

Haaga. Rozpatrywano na konferencji wniosek anglo-amerykański o utworzeniu międzynarodowego sądu apelacyjnego w sprawach zdobyczy morskich.

Kopenhaga. Dziś rano przybyła tu para cesarska niemiecka i książę Albert. Ludność witała serdecznie gości, którzy wraz z duńską parą królewską udali się na zamek Fredensborg.

Fredensborg. Odbył się na zamku obiad galowy. Król i cesarz pili nawzajem zdrowie. Cesarz w toaście wyraził nadzieję, że przyjaciel serdeczny jest wyrazem przyjaźni między panującymi.

Rzym. Król podpisał dekret o

amnestji całemu szeregowi przestępców, w tej liczbie za obrzędy majestatu i za inne przestępstwa polityczne. Cofnięto niektórym grzywny.

Rzym. Stolica obchodziła stulecie dnia urodzin Garibaldi. W mieście procesje, w izbie deputowanych uroczyste posiedzenie. Działalność wnoszą projekt do prawa o pomocy weteranom dawnych wojen. Projekt większością 250 głosów przeciwko 6 przyjęto.

Madryt. Minister spraw zagranicznych, odpowiadając w izbie deputowanych na interpelację byłego ministra Willanowo, oświadczył, że nota porozumienia się franko-hispańskiego nie zawiera żadnych artykułów tajnych.

Lizbona. Na wyspach Azorskich wyniki zaburzenia, wojsko odmówiło działań przeciwko ludności, z tego powodu projektowanem jest wysłać wojsko z Pont-del-gada.

Frederykszafen. Król siamski odpłynął na yachcie „Albion” do Chrystjanii.

Heidelberg. Zmarł profesor filozofji, Kuno-Fischer.

London. Japoński komisarz finansowy Wakacuni oświadczył korespondentowi agentury Reuters, że Japonia nie ma zamiaru zaciągać pożyczki zagranicznej, nie odczuwając potrzeby tego. O zajęciach w San-Francisco powiedział on, że Japonia jest najzupełniej przekonana, iż rząd waszyngtoński będzie postępował naleyście.

London. Z Kalkuty donoszą, że Europejczycy w Indji i w Anglii nie zdają sobie dostatecznie sprawy z poważnego charakteru stanu rzeczy w Bengalji. Agitacja rozszerza się i jest wynikiem agitacji z Kalkuty.

Kalkuta. Agencja Reutersa komunikuje, że dzień urodzin króla Edwarda w Bengalji nie był obchodzony.

Organizacja „narodowych ochotników” agituje wszędzie, podbudowując do powstania i bojkotu towarów angielskich.

Hongkong. Z Hongkongu donoszą, że wojsko rządowe napadło na niepodległe oddziały powstańców i wzięło 80 do niewoli. Dowiedzenia się o nazwisku wodza powstańców, wielokrotnie nakazano podać jeńców torturom, jeńcy jednak odmówili zeznań.

Tanger. Marokański minister wojny, szkot Maclean, udawany się z polecenia maghzena do obywateli Rainslego dla nawiązania rokowań. Został wzięty przez Rainslego do niewoli. Rainsuli żąda od sultana wzamian za wypuszczenie więźniów zupełnego przebaczenia win pod specjalnymi warunkami.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

BRACIA JABŁKOWSCY

Warszawa,
Bracka 23

polecają

Towary

wełniane, jedwabne, lniane, bawełn.

Bieliznę damską—Całe wyprawy.

Trykotażę—Wyroby pończ.

Kołdry

wełn.—bawełn.—na wacie

Galanterję.

Wysyłka

katalogów
i prób
bezpłatna.

Wysyłka

zleceń
od Rb. 12—
na
koszt firmy.

3-1206-1

Sensacyjna nowość dla inteligencji, młodzieży i ludu.

Czy człowiek żyje po śmierci?

przez D-ra F. Hartmana. Treść: Najwyższa prawda wszechświata. Najwyższe prawo w życiu ludzkim. Cesarz Napoleon Wielki o religji i życiu pośmiertnem. Różne małe stany świadomości. Śmierć, a co potem? Jaka nauka stała się pływem? Cel istnienia ludzkiego. Wydanie II. Cena 40 kop. Broszura ta uchroniła już niedźwiedzi i wielu nieszczęść, wynikających z materialistycznego pojmowania życia. 4-1192-5

w księgarni Jana Fiszera, Warszawa, Nowy Świat 9.

WINA

wielki wybór posiada na składzie

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

Mińsk Lit. Jurjewskaja, dom

Magistratu.

ŚWISŁOCZ

10-1162-6

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji o słynnych ze skuteczności zdrojach JÓZEFINY i MAGDALENY. Znakomita stacja klimatyczna z kuracją zentyczną i kefirową

otwarty 20-go maja.

W zakładzie GÓRNYM ogrzewane ŁAZIENKI i SALA HYDROPATYCZNA. INHALATORJUM. Dojazd koleją do Nowego Targu i Starego Sącza. Skład wód u F-y J. B. Segall i K. Gruźewski w Wilnie.

962-6-5

Dzierżawca zakładu F. WIŚNIEWSKI.

Poląga

stacja leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie w Baltyku, gub. kurl.

Dojazd przez Prusy do Memla (Kłajpedy). Z Cesarstwa i Królestwa przez Libawę, lub Prekulny (Libawo-Romeńska). Otwarte morze, najsilniejsze fale, piaszczyste wybrzeże z wysuniętym w morze pomostem, 1/2 w. długości. Ciepłe morskie kąpiele w nowych lazienkach. Leczy skrofule, rachityzm, zaziębienia, katary dróg oddechowych, anemię, neurastenję, histerję, choroby kobiece, niezżyty żołądek i kiszki, choroby 3-931-3

Sezon od 15-go czerwca do 1-go września nowego stylu. Objaśnienia, wynajem mieszkań: w Warszawie, Wspólna 60-21, od 11-3. W Wilnie informacji udziela Administracja „Dziennika Wileńskiego”.

Salvator.

Plaster na odciski, apteka W. Borowskiego, Przejazd 10, w Warszawie. Cena kop. 35 za pudełko. 16-1117-8

Bona-freblówka

do 4-5 letn. dzieci. na wyjazd potrzebna. Oferty piśmienne w administracji „Dziennika Wileńskiego” pod lit. H. 3-1222-1

Kurs wakacyjny.

Podczas wakacji nauczycielka z Warszawy b. słuchaczka Wszechnicy lwowskiej udziela w Wilnie lekcji **historji i literatury polskiej**. Dla młodzieży szkolnej ceny niższe. Wiadomość i zapis u p. Wacława St. w „Redakcji Dziennika” od 11-2 i 4-5. 4-1195-4

Stare skrzypce za 250 rb.

do sprzedania. Wiadomość: Skwer S-to Jerski 3. miesz. 15. Biuro miernicze. 3-1194-3

W BERLINIE

polskie Chambres-garnies. Zimmerstr. 97 II piętro przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące. Dawonek na służbę z ulicy przy wejściu.

Dentysta Nowiński. Wyjęcie zębów bez bólu. Wilno. 8-1187-3

Sery wiejskie

z kminem sprzedają się na Do broczynnym zaulku, d. 6, m. 2. 2-1221-1